Nr. 55. Przemyśl, Czwartek 10. lipca 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń: po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód.	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza.
W czwartek 10. Amali P.	Kyra i Joanna		4 g. 16 m.	7 g. 52 m.	
W piątek 11. Pelagii M.	Petra i Pawła		4 g. 17 m.	7 g. 51 m.	
W sobotę 12. Henryka	Sobor S. S. 12 Ap.		4 g. 18 m.	7 g. 50 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 9. lipca 1890.

Młodoczeskie stowarzyszenie włościańskie zostało rozwiązane z powodu przekroczenia zakresu działania.

Dnia 7. bm. odbywały się wybory do sejmu krajowego w Vorarlbergu, a wczoraj odbyły się wybory na Bukowinie. Przy onegdajszych wyboraeh z gmin wiejskich Salzburga poniosła klęskę niemiecko-konserwatywna partya ludowa, utworzona przez Lienbachera. Zdołała ona przeprowadzić tylko jednego kandydata w Pongau, gdzie pozostał w mniejszości marszałek krajowy hr. Karol Chorinsky, którego zwyciężył chłop Kreidenhuber.

Fremdenblatt zamieszcza następujący komunikat: W obec różnych bezpodstawnych interpretacyj, jakie pojawiają się ciągle jeszcze z powodu zarządzeń, wydanych w kwestyi przewozu z Serbii tamtejszej nierogacizny, uważamy za potrzebne wskazać z naciskiem na to, iż przy tych zarządzeniach, pozbawionych zupełnie charakteru politycznego, nie chodzi o wykluczenie w ogóle dowozu nierogacizny z Serbii, lecz tylko o zapobieżenie dowozu do Węgier trzody chorej lub wzbudzającej podejrzenie, iż dotknięta jest zarazą. Że tak jest istotnie, pokazuje się z tego, iż od czasu wydania pomienionych zarządzeń, wiele transportów takiej nierogacizny, którą weterynaryjno-policyjne władze uznały za zdrową, zostały przepuszczone przez granicę węgierską. Zarządzenia ostrożności wydały się już dlatego samego niezbędnymi i bardzo pilnymi, iż wedle zupełnie wiarogodnych sprawozdań, w rozmaitych miejscowościach Serbii szerzy się między trzodą istotnie zaraza, która też — jak to udowodniono — została zawleczoną do kilku komitatów węgierskich.

Na posiedzeniu Izby gmin d. 7. b. m. oświadczył Mathews, iż doniesienia dzienników o rozruchach wśród policyi londyńskiej są przesadzone. Tylko 39 młodych konstablów, stacyonowanych na Bowstreet, dopuściło się niesubordynacyi. Zachowanie starszych było pełne godności. Poczyniono wszelkie zarządzenia, aby cała policya wypełniała swe obowiązki.

Smitts oświadczył, iż próba uregulowania niemiecko-angielskich nieporozumień w sprawie południowego odgraniczenia zatoki Wielorybiej nie powiodła się; niemiecko-angielska konwencya zawiera jednak postanowienie, aby sprawa ta przedłożoną została sądowi rozjemczemu.

Onegdaj wybuchły rozruchy na Bowstreet i trwały cały wieczór. Starania konnych oddziałów policyi w celu oczyszczenia ulicy nie odniosły pożądanego skutku. Kilka osób poraniono. Kilkunastu ludzi zostało zaaresztowanych. Oddział kawaleryi eskortował powóz księcia Walii, gdy tenże opuszczał gmach opery, położony naprzeciw koszar policyi.

Szef policyi wydalił ze służby 50 konstablów, którzy w sobotę w nocy wypowiedzieli posłuszeństwo.

Żołnierze drugiego batalionu grenadyerów gwardyi, zajmującego koszary Wellingtona, nie stawili się wczoraj na odgłos zwykłego sygnału, wzywającego ich na inspekcyę mundurów i broni, lecz zamknęli się w pokojach. Po naradzie kilku oficerów jeneralnego sztabu z pułkownikiem zaniechano inspekcyi. Pułkownik robił żołnierzom z powodu ich zachowania się wymówki, które przyjęto sykaniem i gwizdaniem. Obiega pogłoska, iż pułk wysłany zostanie na służbę zagraniczną.

Nowy kłopot sprawiają Porcie wiadomości nadchodzące z nad granicy czarnogórskiej. Odbywa się tam w tej chwili walka między mieszkańcami Ipeku, a oddziałem wojska tureckiego, chociaż nikt właściwych pobudek tego wypadku odgadnąć nie umie. Tyle o tem wiadomo, że w Ipeku zaszły jakieś nieporządki a na wieść, że się zbliża oddział tureckiego wojska, aby je stłumić, nadeszła pewna ilość zbrojnych ludzi z Czarnogóry w pomoc mieszkańcom Ipeku.

Wychodząca w Zofii *Swoboda* odpiera z oburzeniem wieść podaną przez *Daily News*, jakoby Bułgarzy a na ich czele Stambułow starali się w tej chwili przejednać Rosyę. „Bułgarzy — mówi *Swoboda* — nie rozłączą się pod żadnym warunkiem ze swym księciem.“ W końcu zwraca się *Swoboda* z prośbą do mocarstw, aby interweniowały w Konstantynopolu w celu skłonienia Porty do uznania księcia Feroynanda.

Przemyśl, 9, lipca 1890.

Zwłoki wieszcza spoczęły w grobach królewskich na Wawelu i będą śniły sen wieczny, jak to powiedział w swej mowie akademik Lewicki, przy szmerze niebieskich fal Wisły i szumie drzew ojczystych. Genjuszowi polskiej poezyi, bardowi sławiańskiemu oddała cała Polska i pobratymcze plemiona słowiańskie hołd należny, towarzysząc zwłokom jego w korowodzie olbrzymim, z namaszczeniem, powagą i ze skupieniem ducha, w korowodzie, gdzie wszystkie stany i wyznania stanęły obok siebie, udowadniając tą harmonyą, której żaden fałszywy dźwięk nie zamącił, że jesteśmy narodem żywotnym, narodem silnym, narodem dojrzałym, z którym reszta Europy liczyć się powinna.

Około trumny wieszcza skupiła się Polska bolejąca, Polska irridenta, Polska tryumfująca a inne narody zdumiały się widząc jak w stotysięcznym tłumie jedno biło serce i jedna myśl była, jak bez wojska, bez stróżów bezpieczeństwa utrzymano wzorowy porządek i tem pełnem godności i taktu postępowaniem zadano kłam tym, którzy obchodowi dla urojonych obaw chcieli przeszkodzić.

Uroczystość d. 4. lipca 1890 jest dodatnim objawem naszej dojrzałości politycznej i wskazuje, że duchowo kroczymy na drodze postępu, że umiemy nad sobą panować, że szkoła życia zahartowała nas, żeśmy przejrzeli i że w danym razie umiemy rządzić sobą i u siebie.

Postępujmyż dalej tą drogą, niech zwłoki wieszcza spoczywającego na Wawelu przypominają nam w każdej chwili, iż tylko miłując ojczyznę nadewszystko i poświęcając dla niej wszystko, w zgodzie i łączności, zapominając o drobnych niesnaskach i zawiściach dójdziemy do celu, który stoi jasno wytknięty przed nami, do celu, o którym nam wolno myśleć i którego urzeczywistnienie jest możebnem.

Gdy Mickiewicz opuścił Polskę, aby na obczyźnie wieść żywot tułaczy, panował w Polsce zamęt myśli, burzyło się i niejasnym był obraz, jak w niewoli należy postępować, jak nosić z godnością kajdany, — dziś po przerwie półwiekowej, gdy Adam powrócił i popioły jego pod znakiem Orła, Pogoni i Archanioła niesione na barkach polskiej młodzieży w pochodzie tryumfującym wyniesiono na Wawel, — znalazł Polskę świadomą siebie i naród dojrzały bolem, naród, który łącząc przeszłość z teraźniejszością wie, że ma przyszłość przed sobą.

KORESPONDENCYE.

Radymno, d. 4. lipca 1890 r.

Komitet urządzający to nabożeństwo żałobne w dniu złożenia zwłok wiekopomnego śp. Adama Mickiewicza w grobach królewskich na Wawelu z radością podnieść może fakt, że nawet w tak różnobarwnym Radymnie uczucia zlały się w jedno z tymi, jakie cały naród polski żywi dla największego duchem i sercem wieszcza. Objawem tego było solenne żałobne nabożeństwo, jakie za spokój duszy śp. Adama w kościele parafialnym odprawiono. Już w przeddzień tego nabożeństwa głosiły dzwony zbliżanie się tak podniosłej dla narodu chwili. Flagi o barwach narodowych powiewały na budynkach miejskich i na tutejszem kasynie. W czasie nabożeństwa świeciły się w mieście latarnie, sklepy były pozamykane a ochotnicza straż ogniowa jawiła się w komplecie, by oddać cześć wielkiemu wieszczowi obok wspaniale ustawionego w kościele sarkofagu, ozdobionego egzotycznymi roślinami. Przed sarkofagiem umieszczono portret śp. Adama w imitowanej z kwiatów krypcie, po której bokach płonęły na dwóch wysokich pylonach dwubarwne płomienie.

Już o godz. 9 dażyła publiczność miejscowa i naród z okolicy do kościoła, w którym przy wszystkich ołtarzach czytało duchowieństwo obydwu obrządków msze święte. O godzinie 10 wyszedł ze sumną wielebny ks. proboszcz Słotwiński, celebrował takową w assystencyi wielebnych duchowych do godziny 12½, poczem przybyły z Przemyśla czcigodny ks. Sarna wstąpił na kazalnicę, skąd zwięźle ze stanowiska religijnego wielbił ś. p. Adama, jako bogobojnego, naród, kraj cały miłującego syna Polski a podnosząc wysoko tyle zalet wieszcza mienił go wzorem dla dobrych synów Ojczyzny.

Nastąpiły obok sarkofagu żałobne pieśni duchowieństwa gr. kat a następnie rz.

Wychowanie młodzieży szkolnej

w królestwie Polskiem za panowania Mikołaja.

Wyjątek z dawnego pamiętnika p. S. Miłkowskiego.

Panowanie Mikołaja I. było grobem dla Polski. Cisza zalegała cały kraj. Świeże wypadki z r. 1836 i niedawne wykrycie spisku Ścigiennego, głosem strasznej boleści odbiły się w sercach wszystkich. Wszystko drżało w obec rozwiniętej energii okrucieństw rządu. Szczególniej w gubernii Podlaskiej i Siedleckiej nie minął ani jeden dzień, aby mieszkańców nie przerażił odgłos trąbki pocztarskiej. Wówczas jeszcze nie istniała kolej żelazna, głównym więc traktem z Warszawy w głąb Rosyi były miasta Siedlce, Biała, Terespol, Brześć. Tamtędy to wieziono nieszczęśliwych skazańców na Sybir, w bryczkach pocztowych, skutych w kajdany, w towarzystwie dwóch żandarmów każdy. Jednego dnia przejechało w ten sposób przez miasto Białę, c z t e r n a ś c i e b r y c z e k! Cały rynek przed pocztowym gmachem zapełnili mieszkańcy. Mimo trwogi, mimo obawy okazania współczucia dla skazanych, kobiety głośno płakały, mężczyzni bezsilnie, rozpaczliwie załamywali ręce. Tu miał być chwilowy odpoczynek i zmiana bryczek do dalszej podróży. Skazani z kolei wysiadali. Każdy z nich okazywał odwagę i dzielność. Byli to ludzie młodzi, dorodni, najpiękniejszy kwiat inteligencyi. Pomiędzy nimi znajdował się Lityński, Kociszewski i Dobrycz. Dobrycz pomimo kajdan wyskoczył na bruk a do tłumu głośno zawołał: „N i e p ł a c z c i e! J a n i e w i e m, c o m i c z y n i ć w y p a d a. H a! z a ś p i e w a m: J e s z c z e P o l s k a n i e z g i n ę ł a!

Rzecz prosta odpokutował za ten wybryk, ale w tłumie powtórzył się okrzyk dzielnego Dobrycza i kozacy tłum rozpędzili nahajkami!

Wówczas to panem życia i śmierci był ks. Jan Paszkiewicz, który często przejeżdżał przez Białę do Janowa dla zwiedzenia stadniny cesarskiej. Przejazdowi temu towarzyszyły pewne uroczystości, przedewszystkiem zaś musiała się zbierać szlachta okoliczna na powitanie wszechpotężnego satrapy, występowały wszystkie władze miejscowe powiatu z naczelnikiem powiatowym i burmistrzami miast i miasteczek, duchowieństwo chrześcijańskie i żydzi z kahałem. W początkach otrzymywał każdy zwierzchnik szkoły rozkaz sprowadzenia młodzieży szkolnej, ale później to ustało. Ostatni przejazd Paszkiewicza pamiętają do dziś w tem mieście. Wówczas książe Paszkiewicz okazał całą swoją drapieżność i okrucieństwo, jakie później uczyniły go wstrętnym i pogardy godnym w sercu każdego dobrze myślącego i uczciwego człowieka. Otóż tedy od dawien dawna cała droga z Biały do Janowa była wysadzona olbrzymiemi lipami, których nikt nie śmiał tknąć, a choćby nawet zerwać listek. Była to pamiątka po ks. Radziwille, Panie Kochanku, który tu miał zamek, jak niemniej w Roskoszy i w Biały. Trzeba szczególnego wypadku, że ówczesny naczelnik powiatu, Kołowski, wiedziony służalczą chęcią przypodobania się namiestnikowi król. kazał obciąć dolne gałęzie, aby nie zawadzały powozowi. Paszkiewicz wnet to spostrzegł i pieniąc się z wściekłości przyjechał do Janowa. Przed gmachem zarządu stadniny, stali w galowych uniformach: naczelnik powiatu i burmistrze, oraz kilkunastu obywateli, między nimi powszechnie szanowany p. Wężyk, człowiek już w wieku podeszłym z wspaniałą, zupełnie białą brodą

Skoro się powóz pocztowy zatrzymał, Paszkiewicz wyskoczył i wprost rzucając się ku naczelnikowi powiatu, obdzielił go kilkoma policzkami, krzycząc zajadle: P a d l e c! B r o d i a g a! Następnie dostrzegłszy Wężyka, zawołał: W o n t y j e w r e j! i także byłby go opoliczkował, gdyby się był Wężyk szybko nie usunął i nie wyciągnął przed siebie zgiętych w kułak pięści. Ta nadzwyczajna energia w 60-letnim starcu oprzytomniła satrapę, który też wnet zwrócił się do powozu i bez oglądania stadniny odjechał. Naczelnik powiatu za ten figiel sługusa odsiedział 8 dni na odwachu.

Tak traktowano wszystkich. Ani wiek, ani płeć, ani stan nie bronił od nadużyć i znęcań się. Nic więc dziwnego, że zapanował w Polsce jakiś rodzaj terroryzmu, przerażenia, apatyi we wszystkich warstwach.

Chłop pod jarzmem pańszczyzny, nie śmiał nawet śpiewać i weselić się przy robocie. Ze schyloną ku ziemi głową, podejrzliwie spoglądał to w tę, to w owę stronę. padając na ziemię przed urzędnikiem a bijąc czołem przed swym panem. Mieszczaństwo po mniejszych miasteczkach szczególniej mało różniło się od ciemnego, nie świadomego chłopa, udzierając się nieustannie z żydami a kłaniając się wszelkim przedstawicielom władzy — dręczone nieustannie s z a r w a r k a m i i p o d w o d a m i wiodło żywot z dnia na dzień, nie mając nadziei lepszego jutra. W większych miastach kupcy stanowili pewien już zastęp ludzi więcej samoistnych, dzięki spiritualiom, jakiemi handlowali. I pan burmistrz i pan komendant upiwszy się w handelku, uwzględniał nieraz prośbę kupca i czynił mu ustępstwa, nawet żołdactwo złożone z oficerów konsystującego pułku zachowywało się więcej po ludzku wobec kupca, sprzedającego h o r o s z u j u w o d k u! Ale też posiedzenia panów oficerów czasami nie opłacały się wcale. Moskal po pijanemu objawia prawdziwie zwierzęce popędy. Gdy dobrze w pałkę naleje, tłucze, co napotka. Nie rzadko więc w handlu poniszczono sprzęty i naczynia, za które trudno było żądać wynagrodzenia, chyba, że pułkownik dowiedziawszy się o skandalu kazał oficerom zapłacić.

Duchowieństwo ograniczało się na ści-

kat. obrządku requiem. Okazałość nabożeństwa, głęboką czcią dla poety napełniona mowa ks. Sarny i wspaniale przyozdobiony sarkofag, wszystko to sprawiło, że zgromadzeni opuszczali dom Boży głęboko wzruszeni z wdzięcznością dla inicyatorów, którzy nastręczyli im kilka godzin wzniosłego zachwytu, w którym wszelkie swe myśli i uczucia około wielkiego duchem i sercem wieszcza skupić mogli. Dla Radymna, gdzie oddawna nie było bodźca do odżywiania uczuć patryotycznych uroczystość ta kościelna głęboko w serca obecnych wniknęła. Dzięki więc WW. ks. kanonikom Praweckiemu, Beneszkowi, Łagodzie, ks. Sarnie, ks. proboszczom okolicznym Lechickiemu, Moszkowiczowi, Słotwińskiemu i miejscowemu Budzynowskiemu jakoteż O. Józafatowi, którzy do tego tak chętnie przyczynić się raczyli, dzięki WP. Mikiewiczowi rządcy dóbr hr. Zamoyskich, JW. hr. Drohojowskiemu i pp. Wolfeldom za łaskawe dostarczenie kwiatów i zieleni, dzięki też miejscowym obywatelom pp. Popkiewiczowi i Gruszce za trudy a gminie miasta za przyczynienie się datkiem 15 zł. wa. Komitet składa nareszcie dzięki wszystkim Panom, którzy się w jakikolwiek sposób chętnymi okazali a z radością wspomnieć się musi, jak podczas przyjęcia z okolicy przybyłych Wielebnych duchownych rz. i gr. obrządku wszelkie toasty miały za tło jedną z tylu zalet drogiego Polakowi serca śp. Adama.

Dubiecko d. 4. lipca

Dnia 4. b. m. odbyło się w tutejszym parafialnym kościele r. k. uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę świętej, wiecznie dla serc polskich niezgasłej pamięci Adama Mickiewicza.

Na czele ze swoim czcigodnym i pełnym patryotycznych uczuć duszpasterzem, cała bez wyjątku miejscowa inteligencja: bliżej Dubiecka mieszkająca arystokracya, przybrana w szaty żałobne, u stóp bogato i gustownie w kwiaty i wieńce przyozdobionego katafalku, błagała Stwórcy i Ostrobramskiej Matki o spokój duszy króla naszych wieszczów.

W czasie nabożeństwa, miejscowa straż ochotnicza otaczała katafalk a szkolna młodzież (właśnie już używająca wakacyj) z Dubiecka, Nienadowy i Drochobyczki śpiewała żałobne pieśni a srebrne głosy z piersi polskich niewiniątek leciały przebijając sklepienienia niebios do tronu Najpotężniejszego Opiekuna naszej ojczyzny, by raczył duszę wieszcza naszego przyjąć na swe najświętsze łono. Dla zapewnienia, że nie wszyscy nasi bracia rusini solidaryzują się z zapatrywaniami lwowskich pseudoprowodyrów uczynić muszę wzmiankę, że i w cerkwi obrządku gr. k. odbyła się uroczysta żałobna msza święta.

W końcu, czcigodny nasz duszpasterz, chcąc upamiętnić dzień ten dla nas uroczysty, zaprosił po nabożeństwie miejscową inteligencyą pod swoją strzechę plebańską, która nieraz już była świadkiem dobroczynności i opieki nad parafianami tego szlachetnego a skromnego polskiego kapłana.

Gościnny gospodarz, mający zawsze dobro ludu na celu, wiedział jak najgodniej może szlachetną uczynić pamiątkę dnia uroczystości, bo oto w serdecznych słowach wezwał obecnych do składania datków, które będą podwaliną powstać mającej w naszem mieście ludowej czytelni a której miano na ogólne życzenia będzie: „Czytelnia ludowa imienia Adama Mickiewicza."

Z naszej strony wypada jedynie podziękować krótkiem „Bóg zapłać" naszemu kochanemu plebanowi nietylko za uroczysty obchód w kościele, nietylko za piękne słowa i trafne nauki dla ludu licznie na nabożeństwie zgromadzonego, ale i za to, że chcę w części stanie się egzekutorem testamentu Adama, który żyjąc i pracując dla polskiego ludu, wyraźne zostawił życzenie w słowach:

„O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy;
Żeby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste, jako ich piosenki."

Sprawy szkolne.

Krajowa Rada szkolna odbyła dwa posiedzenia 16. i 23. czerwca b. r., na których powzięła następujące uchwały:

Przekształcić szkołę ludową filialną w Domamoryczu na etatową z dniem 1. września 1890 r. i zorganizować szkoły ludowe: filialną w Rakowie, etatową w Stróżach, filialną w Pulukach z dniem 1. września 1891 i szkołę filialną w Wolicy z dniem 1. września 1892 r.; wyrazić p. Stanisławowi Pawlikowskiemu, wł. Bereznicy król., uznanie za jego działalność ku poparciu szkolnictwa ludowego. Dalej uchwaliła zorganizować szkołę etatową w Krzyżowie z dniem 1. września 1892 i szkołę etatową w Wielkopolu z d. 1. września 1890 i rozdzieliła kredyt przyzwolony na r. 1890 „na biblioteki okręgowe" między Rady szkolne okręgowe na zakupno książek i na pokrycie ubocznych wydatków bibliotek okręgowych; nareszcie uchwaliła celem pokrycia niedoboru w kraj. funduszu emerytalnym szkolnym za czas od 1. września do końca grudnia 1889 w kwocie 21.978 zł. 99 ct. zarządzić sprzedaż listów zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego w nominalnej wartości 23,000 zł.

Sprawy miejscowe.

W kamienicy Schumacherów w rynku oberwał się we wtorek rano gzyms nad oknami drugiego piętra w długości prawie dwóch metrów i runął na chodnik. Szczęściem, że w tej chwili nikt chodnikiem nieprzechodził, bo trafiony gzymsem spadającym z takiej wysokości mógłby paść trupem na miejscu. W rynku jest kilka podobnych ruder, szczególnie w połaci ograniczonej kamienicami Schumacherów i Ziemiańskich, które grożą zawaleniem się i na które urząd budowniczy powinien zwrócić swoją uwagę.

Fiaker Nr. 11 wyjechał w niedzielę dnia 6. b. m. podczas kiermaszu na Zamek pomiędzy tłumy przechadzającej się publiczności i nawrócił powozem na głównym chodniku z wielkiem niebezpieczeństwem dla dziatwy drobnej, która się właśnie na tym chodniku bawiła. O ile nam wiadomo, wyjazd na chodniki położone pośród plantacyi jest wzbroniony. Na kiermaszu było kilku stójkowych lecz niestety byli tak zajęci rozmową, że nie spostrzegli wybryku fiakra.

Bójki. Jak nam donoszą z Zasania, powstała około godziny 10 w nocy w poniedziałek dnia 7. b. m. na ulicy Świętojańskiej bójka między robotnikami. W bójce tej odniósł robotnik K. tak silne uszkodzenie, że zaledwie po dwóch godzinach odzyskał przytomność. Po godzinie 12 zbudził znów krzyk na ulicy Świętojańskiej pogrążonych we śnie mieszkańców. Niejaki Wiśniewski pasł bezprawnie w rowie gościńcowym konie, a gdy drożnik zabronił mu tego i chciał konie zagrabić, powstała między Wiśniewskim a drożnikiem kłótnia a następnie bójka. Jeśli już nie ma stójkowego na Zasaniu, powinien tamtędy nocną porą przechodzić od czasu do czasu patrol policyjny, zaś p. inspektor policyi mógłby zaglądać tam częściej i otoczyć większą pieczołowitością Zasanie niżeli szynkownie i zakłady gastronomiczne w śródmieściu.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś we czwartek dnia 10. b. m. o godz. 6 wieczorem we wielkiej sali magistratu. Między innymi sprawami także na porządku dziennym budżet miasta na rok 1891.

Mianowania. Zastępca prokuratora w Tarnopolu Dr. Adolf Sahanek zamianowany został prokuratorem w Samborze.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na obwieszczenie dostawy Zarządu c. i k. magazynów dla potrzeb wojskowych, a to na drzewo twarde i węgiel kamienny dla wojsk korpusu 10 załogujących w Jarosławiu, Przeworsku, Łańcucie, Żołyni, Radymnie, Krakowcu, Sądowej wiszni, Hruszowie, Jaworowie i Gródku, umieszczone w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*.

Nasze gospodynie niechaj się zaopatrzą w cukier, gdyż na zgromadzeniu fabrykantów cukru w Wiedniu postanowiono zawrzeć ring cukrowy i podnieść znacznie cenę tego produktu.

Komitet teatralny Stow. „Gwiazdy" na posiedzeniu swem w dniu 7. bm. przedsięwziął nowe wybory, których wynik jest następujący: Wybrano dyrektorem p. Karola Zakrzewskiego, zastępca tegoż p. Stanisław Wunscha, rezyserem p. Wład. Dobrzańskiego, zastępcą tegoż p. Józefa Styfiego, sekretarzem p. Bol. Kropińskiego, kasyerem p. Bukietyńskiego, bibliotekarzem Łazora, inspicjentami Czarneckiego i Michniowskiego. Komitet teatralny liczy 19. członków czynnych (i 16 pań. Komitet po okonstytuowaniu się, uchwalił urządzić na dniu 13. bm. t. j. w niedziele wycieczkę na małe „Budy", a względnie łąkę „Studencką" (wrazie zaś gdyby pogoda niedopisała w następną niedzielę t. j. 20. bm.) Program wycieczki, połączonej z tańcami przy muzyce wojskowej 45. pp., jest następujący: 1) Tombola 2) Wesele krakowskie w 8. par w strojach krakowskich. 3) Obraz z żywych osób. 4) Oświetlenie ogniem bengalskim. Powrót do miasta przy oświetleniu bengalskiem i z lampionami. Bliższe szczegóły ogłoszone zastaną plakatami. Komitet uchwalił także, wszystkie panie, które oświadczyły gotowość brania czynnego udziału w przedstawieniach amatorskich w roku bieżącym, na każde posiedzenie komitetu okólnikiem zapraszać, z prawem zabierania głosu stanowczego.

W hotelu „Victoria" dziś koncert orkiestry wojskowej 10 p. p.

Na zamku, w parku restauracyjnym p. Altschüllera rospoczęły się znów koncerta muzyk wojskowych. Muzyki będą koncertować w tym tygodniu w dniach wolnych od przedstawień, a odbycie się koncertu zapowie chorągiew wywieszona przed kawiarnią p. Altschüllera w kamienicy p. Giżowskiego.

Apteka cyrkularna p. Nablika przeszła na własność p. Maurycego Schwarza, syna p. Jakóba Schwarza. O kupno apteki traktowało kilku chrześcian, lecz nie mogło dobić targu, ponieważ p. M. Schwarz uwziął się na to, aby mieć aptekę w Przemyślu.

P. Borucki majster kominiarski został we wtorek tknięty apopleksyą. Rychła pomoc lekarska utrzymała na razie p. Boruckiego przy życiu.

Uciekł aresztant z aresztów miejskich klucznikowi we środę d. 9. bm. między godziną 11 a 12 przed południem, lecz został przytrzymany na ul. Wodnej i oddany klucznikowi. Uciekający aresztant, izraelita, miał głowę rozwaloną, a z rany sączyła się krew.

Kiermasz, Łokciowe, przepraszam, metrowe afisze przygotowały naród przemyski na kiermasz i zapowiedziały w programie mnóstwo niespodzianek, o jakich się dotąd urządzającym podobnego rodzaju zabawy, dawniej festynami i zabawami ludowymi zwane, nie śniło. Podobnie jednak afiszom krzyczących towarzystw teatralnych, które dla przegranej sztuki szumne i nowe wynajdują tytuły, aby na starzyznę złapać łatwowierną publiczność. dotrzymał program obietnicy i kiermasz, wyjąwszy nazwisko, był sobie tradycyjnie modnym festynem ze stereotypowymi fantami, losami, bufetem, koncertem orkiestry wojskowej i o kołowaciznę przyprawiającą promenadą na jednem miejscu publiczności znudzonej, poziewającej i ślubującej uroczyście, że drugim razem na lep nie pójdzie. Takie na nas przynajmniej kiermasz sprawił ogólne wrażenie. W tej pustyni nudów były jednak oazy warte wspomnienia, jak pawilon chiński, gdzie sprzedawano kwiaty, kiosk turecki z kawą czarną i cygarami, tudzież gospoda ze smacznem jadłem i wybornym napitkiem a w podwórzu zamkowem bazar z zabawkami dla dzieci. Zapowiedzianego programem pawilonu „dla robót kobiecych" nie było z winy komitetu, a szkoda, bo robótki niektórych pań pełne wytwornego smaku i wykonane gustownie nie zasłużyły na to, aby je poukładano na prostym straganie. Mimo dokuczliwego gorąca był udział publiczności dość znaczny, gdyż przy kasach kupiło bilety wstępu 1200 osób. Kiermasz zakończył się deklamacyą i obrazami z żywych osób. Z deklamacyi podobała się trawestacya „Nurek", a z obrazów, „Obrona Częstochowy". — Z obowiązku kronikarskiego i dla dokładności sprawozdania wypada w końcu nadmienić, że komitet dla urozmaicenia kiermaszu wydał jednodniówkę zatytułowaną *Swiderek*. Piśmidło to, niedonoszony płód muzy od kociuby, usuwa się zupełnie z pod krytyki, bo zawiera zamiast dowcipu grubijaństwa i wierszydła, jakie tylko idyotyzm w połączeniu ze zjadliwością stworzyć mogły i żal nam serdecznie, że między tą plewą znajduje się taka perła dowcipu jak „Zapałki", wiersz p. Tadeusza P. Nie pójdziemy w ślady pana redaktora *Swiderka* i nie zaszczycimy go epigramem zaopatrzonym w jego adres imienny.

Ze słownika dobrego tonu. Onegdaj, gdy ul. Florjańską ku nowej drodze maszerowało kilka oddziałów wojskowej inżynieryi i zatamowało ruch publiczności dążącej z Zasania ku miastu i na odwrót, przesunęło się kilka osób cywilnych, a pomiędzy tymi także dwie czy trzy uczennice seminaryum żeńskiego po przed oddziały. Wtedy to p. oficer dowodzący drugim oddziałem, wskazując pałaszem na cywilnych zawołał do podoficera: „Lassen sie sie diese Mistbagage nicht durch . . .!" Pan oficer widocznie zapomniał o tem, że grzeczność powinna odznaczać każdego, a szczególniej oficera i to powiedzenie tłumaczy się chyba tem, że ów p. oficer z k o m i ś n i a ł.

Iwonicz. Część gości kąpielowych rozjechała się onegdaj, dążąc do Krakowa na dzień uroczysty, inni goście zapowiedzieli swoje przybycie dopiero po 4. lipca. Zastęp zatem gości kąpielowych w dniu 4. lipca był nader szczupły. Chcieli jednak i oni uczcić pamięć Mickiewicza w dniu, w którem zwłoki jego złożone być miały w grobach wawelskich. Z rana zatem odprawionem zostało za spokój duszy wieszcza, w zakładowej kaplicy nabożeństwo żałobne, po którem odśpiewanym został „Anioł Pański." Po nabożeństwie p. Wiśniewski, dyrektor zakładu rozdał pomiędzy ubogich iwonickich sto bezpłatnych bonów kąpielowych, jak również z polecenia Rady powiatowej pamiątkowe książeczki. Wieczorem cała publiczność zebrała się w dużej sali zakładowej na okolicznościowy wieczorek. Rozpoczęło się polonezem zagranym bardzo poprawnie przez muzykę zakładową pod kierunkiem samego kompozytora kapelmistrza Aubera, który ten utwór na dzień dzisiejszy ułożył. Po polonezie podniosła się kurtyna i ukazało się piękne popiersie Mickiewicza, roboty p. Camila. Grupa dzieci otaczała

---

słem pełnieniu obowiązków religijnych, wyśpiewując podczas tak zwanych g a l ó w e k czyli świąt dworskich i imienin cara, jego urodzin, rocznicy wstąpienia na tron i t. d. przepisane przez rząd hymny.

Urzędnicy, ta gromada istot bezwłasnowolnych, ogłupiałych, zahukanych, mimo nędznych płac cieszyła się mundurem, orderem lub łaską cara, wypisywaną na pargaminach jako dowód b ł a g o w o l e n i a J e w o I m p e r a t o r s t w a W i e l i c z e s t w a! A byłać to istotna zbieranina prawdziwych niewolników. Urzędnik nie miał prawa noszenia długich włosów, ani zapuszczania zarostu, wolno było nosić faworyty jedynie, a ktoby z pp. urzędników ukazał się w miejscu urzędowania n i e o g o l o n y lub z wąsami, ten natychmiast odsiedziawszy na odwachu kilka miesięcy, byłby raz na zawsze pozbawiony służby. Urzędnik nie uczęszczający do kościoła w dniu galowym ponosił karę a w księdze moralności, prowadzonej przez policyę, otrzymywał notatkę, n i e b ł a h o n a d i e ż n y j. To jedno było dostatecznem, aby raz na zawsze zatamować mu awans. Tacy notowani urzędnicy, częstokroć do późnej starości, do emerytury, pozostawali na jednem i tem samem miejscu i płacy. Nie mógł on spodziewać się jakiejkolwiek ulgi, bo nawet dzieciom tamował los. Syn niebłahonadieżnego z wielką tylko trudnością przyjmowany był do szkół publicznych. Urzędnik raz w podobny sposób notowany, za najdrobniejsze uchybienie dostawał dymisyę.

Szlachta wioskowa stanowiła największy zastęp ludności, nad którą rząd rozciągał szczególniejszą kontrolę. S z l a c h c i c, jak się wyrażali szyderczo moskale, należał do nazw pogardliwych. Wyrazów s z l a c h c i c p o l s k i żaden dygnitarz rządowy przełknąć nie mógł bez zakasztuszenia się. To też szlachta prawdziwie siebie szanująca, zamykała się szczelnie w swych dworkach unikając wszelkiej styczności z władzami mimo wezwań. Nikt po prostu nie chciał przyjmować publicznych urzędów, choć one były nie płatne, obywatelskie, jak: członkowstwo w towarzystwach dobroczynności, w towarzystwie kredytowem ziemskiem. Sami moskale wielce przyczyniali się do tego pustelnictwa szlachty, wzbraniając noszenia brody i wąsów i ubierając szlachtę w mundury tak zwane obywatelskie, gdy który z nich zdecydował się na pozostanie członkiem jakiej instytucyi. Szczególniej mundury boleśnie dotknęły szlachtę. Szlachcic bowiem należycie wylegitymowany czyli jak mówiono d w o r i a n i n, miał prawo do munduru z kołnierzem haftowanym, do szpady z felcechem, do stosowanego kapelusza z kokardą a nawet w podróży używał czapki z gwiazdką na czerwonym lampasie, co już oznaczało stopień oficera i broniło od policzków udzielanych przez pp. gubernatorów i od kułaków żołdactwa, żołnierze takich gwiazdkowych panów bali się, jak ognia. Przeciwnie szlachcic niewylegitymowany,*) w owym dawnym obywatelskim mundurze, wyglądał jak prosty policyant! Surdut z mosiężnymi guzikami zapinany na dwa rzędy, z kołnierzem z czerwonego sukna jak w policyi, kapelusz bez kokardy i czapka bez gwiazdki a także kopystka bez felcecha, oto strój właściciela, pana niejednokrotnie kilku wiosek!

Jedna tylko arystokracya miała przywileje, ale z drugiej strony prawie wszyscy odznaczeni tytułami hrabiowskiemi albo przesiadywali za granicą albo w Petersburgu i nie wiele dbali o łaskę carską, mając możność w każdej chwili pozbycia się widoku nienawistnych ciemiężycieli.

Żyd był paryą społecznym!

Przy takim stanie niepodobna było myśleć o dobrobycie kraju, o rozwoju przemysłu, handlu, gospodarstwa rolnego. Każde przedsiębiorstwo musiało się opłacać sowicie rządowi a i byt jego zależał od kaprysu pierwszego urzędnika lub nawet fagasa. Spółki handlowe lub przemysłowe nie istniały wcale. To mogło istnieć i rozwijać się jako tako, na co pozwalał rząd i co nosiło na sobie stempel urzędowy, tj. herb państwa rosyjskiego, orzeł dwugłowy.

Wreszcie Polska była zamknięta żelazną zaporą, oddzielona murem chińskim od Europy, od wszelkiej zgoła cywilizacyi. Wszechwładna cenzura nie dopuszczała ani jednego najmniejszego promienia światła — systemat szpiegowki rozwinięty na olbrzymią skalę, czatował w ukryciu na swobodniejszą myśl, na swobodniejszy nawet oddech człowieka. Wszelkie zebrania towarzystkie podlegały nadzorowi policyi, nie wolno było n a w e t w y d a l i ć s i ę n a s p a c e r z a r o g a t k i nie okazawszy rewizorowi książeczki legitymacyjnej, w którą zaopatrzono każdego mieszkańca od 14 roku życia. O wyjeździe za granicę mowy być nie mogło. Udzielenie paszportu należało do łask nadzwyczajnych a wieleż to było trzeba starań, zachodów, kłanian się, upokorzeń, deklaracyj, przyrzeczeń w urzędach. Wewnątrz kraju nikt bez paszportu policyjnego nie mógł przejechać z miasta do miasta. Naraziłby się bowiem na zatrzymanie w drodze, na areszt po przybyciu na miejsce, na kary dotkliwe a czasami na więzienie. Wyjazd za granicę bez paszportu karany był Sybirem! Wreszcie jeżeli się komu powiedło wydobyć z owego żelaznego uścisku, za powrotem z za granicy wyrzekał się ponownego kiedykolwiek wyjazdu, ciągniony z urzędu do urzędu, od żandarma do policyi, wypytywany co tam robił; gdzie przebywał, kogo poznał, z kim przestawał a nawet co tam czytał lub słyszał! Należało zatem albo nie wracać albo wróciwszy poddać nieustannej kontroli przeszłe życie, gdyż policya takich niewczesnych turystów notowała w księgach osób podejrzanych.

Znana jest historya wyjazdu hr. Zy-

*) To jest właściwie niepotwierdzony w pochodzeniu szlacheckiem przez moskiewską heraldyą.

popiersie i wieńczyła kwiatami głowę wieszcza. Nagle z pośród tego żywego obrazu wysunęła się śliczna córeczka Dra. Sierackiego ze Lwowa młoda 10-letnia panna Marya, która z zapałem i wielką swobodą wygłosiła kilka wierszy Mickiewicza. Dr. Kaden wygłosił następnie wiersz pod pod tytułem 4 lipca 1890 r., po którym bracia Auberowie zagrali bardzo poprawnie na fortepianie i skrzypcach „Legendę“ Wieniawskiego. Przed zakończeniem pani Camil pięknym sopranowym głosem zaśpiewała dwie piosnki. Na zakończenie zakładowa kapela zagrała kilka narodowych pieśni.

Jak można było ułożył się na prędce wieczorek, który doskonale się udał i pozwolił tym, którzy do Krakowa nie mogli podążyć, w części przynajmniej hołd złożyć pamięci wielkiego naszego wieszcza.

Mianowania Dr. Oswald Balzer nadzwyczajny profesor polskiego prawa prywatnego we Lwowie, zamianowanym został zwyczajnym profesorem tego przedmiotu.

O Mickiewiczu. Uroczystość 4. lipca budzi zajęcie całej prasy europejskiej. W numerze czwartkowym z 3. bm. podało najpoczytniejsze z pism niemieckich *Berliner Tageblatt* fejleton o naszym wieszczu, pióra Artura Mandorfa. W tekscie znajduje się wierny, choć pod względem formy nietyle udatny przekład pieśni „Wilija naszych strumieni dziewica.“ *Illustrirtes Wiener Extrablatt* w numerze z 6. bm. podał ilustracyę, wyobrażającą Wawel, „ostatnie miejsce spoczynku Mickiewicza“, z treściwym tekstem objaśniającym. *Tagblatt* Schepsa podał w numerze z 6. bm. wierszowany (i bardzo udatny) przekład wiersza „Do braci Moskali“ dokonany — jak pisze — przez jednego z jego czytelników pod wrażeniem artykułu tego pisma z 4. bm. o Mickiewiczu.

Do Polaków Honwedów. W Aradzie w dniu 6. października br., jako w 41 rocznicę zgonu 13 generałów, poświęcony ma być monument ku uczczeniu ich pamięci przez Węgrów postawiony. Członkowie stowarzyszenia Honwedów Polacy pp. Rudolf Eder, pensyonowany rotmistrz ułanów Honwedów, Aleksander Gawlikowski, porucznik, Józef Gorazdowski, porucznik, Jan Szatkowski, legionista, projektują wysłanie na dzień ten deputacyi, którąby złożyła wieniec w hołdzie od Polaków, zakupiony ze składek publicznych. Adres p. Edera jest: Podgórze nr. 89.

Do Towarzystwa im. Stanisł. Staszica przystąpili nowi członkowie: Z Krakowa pp. Aleks. Dawidowski star. zarządca poczty, Marya Hićkiewicz, żona urzęd. poczt., Józef Szafran prof. gimn., Szczęsny Tobiczyk kand. naucz., w Oświęcimie, ks. Smoleński proboszcz w Domosławicach, Marya Błażowska, Piotr Brożyna subjekt, Wiktor Doleżal medyk, Wojciech Adamczyk, Augustyn Rudolf, Jan Migdał, Ignacy Witkowski i Franciszek Sokół, funkcyonaryusze kolejowi, ze Lwowa: Riemer Karol kontr. doch. miejskich, Wojciech Sigoń introligator, z Tarnowa: Towarzystwo zaliczkowe, Smolik Karol dyrektor Tow. zal., Zabrocki Roman i Baran Wojciech pomoc. drukar., Nowak Józef rękodzielnik, z Jasła: Karol Juszczakiewicz nacz. biur pom. sądu obw. Stanisław Szur adjunkt sądowy, Teofil Nartowski zast. notaryalny, Celestyn Lipczyński inżynier wydz. pow., Jadwiga Wiszniewska, Jan Nowak nauczyciel, Andrzej Jayko, sekwestrator podatk., Józef Więcek, Jan Filar i Julian Michoń dyetaryusze, z Dębicy: ks. Jan Adamowski i ks. Aleks. Wolski, Janina Tarkowska nauczycielka i Maciej Deszcz nauczyciel; w Sanoku: Dr. Józef Galant lekarz i Alfred Stopnicki drogomistrz, w Słobodzie rungurskiej: Bronisław Wolfarth przedsiębiorca kopalni.

Wyścigi międzynarodowe w Krakowie. Drugie zebranie członków Tow. wyścigów konnych odbyło się w sobotę dnia 5 bm. pod przewodnictwem hr. Romana Potockiego, w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Wskutek zatwierdzenia przez namiestnictwo statutów towarzystwa reskryptem z dnia 21. maja br. dotychczasowe wybory prezydyum, jakoteż i całego komitetu musiały również uledz potwierdzeniu zgromadzenia, które też jednomyślnie uchwaliło nie wprowadzać żadnej zmiany. Prócz przewodniczącego pozostali przeto, jak dawniej, jego zastępcami hr. Rudolf Kinsky, hr. Ludwik Krasiński i hr. Andrzej Potocki; do komitetu zaś obrano dodatkowo na zastępcę hr. Jana Grudzińskiego.

Po zestawieniu przez hr. Z. Cieszkowskiego dotychczasowych subskrypcyj, okazało się, iż suma rocznych wkładek wynosi do dnia dzisiejszege 9565 zł., czyli o półtrzecia tysiąca więcej, aniżeli potrzeba na amortyzacyę w ciągu 25 lat z procentami sumy 100.000 zł. Na tej podstawie i po odebraniu przez p. Stefana Muczkowskiego, jako notaryusza, stosownych deklaracyj od subskrybujących, uchwalono przystąpić niezwłocznie do układu z dyrekcyą Kasy oszczędności, celem otwarcia komitetowi kredytu do wysokości rzeczonej sumy, a do podpisania umowy w imieniu Towarzystwa upoważniono wraz z prezesem pp. Zygmunta Cieszkowskiego i Antoniego Wodzickiego.

Następnie uchwalony został budżet na r. 1890/1 w sumie 57.000 zł., z których 33.000 zł. na urządzenie toru stajen i trybuny, 12.000 zł. na nagrody, 2.000 zł. gminie miasta Krakowa za odstąpienie łąki etc.

Nowo obrana komisya programowa, w której skład wchodzą pp. hr. Rudolf Kinsky, Józef Potocki, pułkownik Polko, Stanisław Wołowski i Stefan Zamoyski, jako zastępcy zaś pp. Juliusz Bielski i Jan Tarnowski z Chorzelowa, ma najdalej przed końcem grudnia b. r. przedstawić szczegółowy program przyszłorocznych wyścigów, których termin oznaczony został ostatecznie na dzień 21. i 23. czerwca.

Wreszcie jako stały komitet wykonawczy, obrano z łona wydziału, na wniosek hr. Józefa Potockiego, dyrektoryum, do którego oprócz prezesa i wiceprezesów należeć będą pp. Zygmunt Cieszkowski, obrany zarazem skarbnikiem Towarzystwa, pułkownik Polko, Józef Potocki, Antoni Wodzicki i Stefan Zamoyski.

Cholera wzrasta w Hiszpanii. W niedzielę zaszło w Gandii 19 nowych wypadków, z których 5 było śmiertelnych.

Kronika artystyczna.

Skalbmierzanki. W środę d. 2. bm. przedstawiło Towarzystwo dramatyczne na scenie teatru letniego na Zamku operę narodową J. Kamińskiego „Skalbmierzanki.“ Przygotowania i próby trwały długo, mimo to przedstawienie wypadło mniej udale od innych przedstawień Towarzystwa dramatycznego, chociaż złem nie było, a to z tego powodu, ponieważ „Skalbmierzanki“ należą do rzędu tych utworów dramatycznych, które się już przeżyły i mają jedynie wartość archiwalną. W czasach rodzenia się sztuki dramatycznej polskiej podobały się „Skalbmierzanki“ i budziły nawet zachwyt, dziś jednak naiwność w koncepcyi tej sztuki, zbytnia ckliwość i wielka nieprawdopodobność typów niby ludowych występujących w tym utworze razi i mimo szacunku, jaki się ma dla autora, nudzi. Dążność Towarzystwa dramatycznego, aby naszą publiczność poznajomić z sztukami narodowymi, pochwalamy i dla tego przyklasnęliśmy przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami“ — odradzamy jednak stanowczo dalszych prób z sztukami podobnymi „Skalbmierzankom.“

Gra występujących była miarową, a zatem chłodną, bo nikt się rolą każdemu nieswojską przejąć nie mógł i grał jak artysta zawodowy spełniający tylko kontraktowo zaciągnięty obowiązek.

Część muzyczna wypadła za to bardzo dobrze, dzięki sumiennej, wytrwałej i żmudnej pracy p. dyrektora Cyrbesa.

Od zamierzonego powtórzenia „Skalbmierzanek“ odradzamy stanowczo.

Wieczorek muzykalno deklamacyjny na dochód Bursy św. Mikołaja urządzony w niedzielę d. 6. bm. o nader starannie ułożonym programie udał się w zupełności. Część muzykalna, a szczególniej numer 2 programu „Błażen muż“ (Dr. Bartmańskiego), numer 7 (Żołnir“ (M. Wierzbickiego) i „Oj czoho ty poczorniło zełenoje połe“ (Morozeńki) na chóry męzkie, dalej „Hdeż tóje sołnce?“ i „Hde Sian pływe“ (M. Kopki) wypadła pięknie. Utwory ks. M. Kopki zachwycały słuchaczy, tyle w nich rzewności, śpiewności i świeżości w połączeniu z gruntownem znawstwem muzyki i sztuki komponowania. Udział publiczności był znaczny, a zasłużonym oklaskom nie było końca. *Wareg.*

MAŁY FEJLETON.

Słomiany wdowiec.

(Fantazya na czas ogórkowy.)

Tym wszystkim, których żony opuściły rozjeżdżając się do przeróżnych zdrojowisk krajowych i zagranicznych, unosząc ze sobą tęsknicę i spory zapas gotówki, tym wszystkim, którzy, jak ja, są skazani na samotnika żyć w gorącem i pełnem kurzu mieście, tym wszystkim, którzy zjadają kiepskie objady i wieczorami z nudów z zasępionem oblicze wysiadują przy kuflu piwa w lokalach napełnionych dymem i dusznych, tym wszystkim wreszcie, którzy ze mną wspólnie ują i pojmują, czem jest słomiany wdowiec, — poświęcam niniejszą fantazyę osnutą na tle pustych pokoi, zazdrostek, pokrowcami osłoniętych mebli i pozamykanych szaf, tworząc w atmosferze przesiąkłej zapachami kamfory, smolaków i naftaliny, jadów zabójczych na mole, rozsypanych troskliwą ręką odjeżdżającej połowicy.

Gdzieś daleko, daleko piętrzą się wzgórza pokryte zielenią, tam rośnie rzeźka buczyna i wonna sosna, a słońce złociste igra na polanie leśnej. Wśród bujnej roślinności muskanej świeżym wietrzykiem, widnieją białe domki, pośród murawy szemrze górski potok a krętymi ścieżkami wciągając w siebie pełną piersią balsamiczne powietrze przechadzają się „te“ i „ci“ którym losy szczęśliwie pozwoliły opuścić miasto.

Bruk gorący, kurz wzbijający się w górę przy najlżejszym podmuchu wiatru, nudne festyny, żmudna praca wlokąca się powoli całymi godzinami, jedynem wytchnieniem przechadzka wieczorna, a rozrywką przeglądanie dzienników nudnych i przyprawiających o senność, — to naszym udziałem.

Pomieszkanie puste i głuche, kwiatki nie podlewane sumiennie zwiesiły listki, pies nie pieszczony posmutniał i nastrojony melancholicznie drzemie całymi dniami. Szyby pokryła powłoka z kurzu, w rogu nad szafą rozwiesił pająk swoją tkaninę, lustra zasłania organtyna, a patrząc w nie, ma się rysy twarzy rozlane, zabarwione żółtawo, tak, że się ze wstydem odwracamy od siebie, bo czytamy w własnej twarzy piętno słomianego wdowca, nudy bezdenne.

W kuchni nieporządek przerażający. Sługa puszczona samopas baluje, wolna od bacznego oka pani rozrzuca wszystko i przyjmuje ciągłe wizyty znajomych i krewnych, których przedtem nie miała. Kawa na śniadanie zimna i przydymiona, objady spóźnione, a rachunek dzienny potrzeb domowych dochodzi do poważnych cyfer, za które gdy „ona“ powróci, będzie musiał odpowiadać słomiany wdowiec.

Złudzeniem jest spodziewana oszczędność w domowych wydatkach. Cisza w mieszkaniu zniewala słomianego wdowca szukać wieczorami towarzystwa, a zatem idą przeróżne wydatki, które pochłaniają preliminowany budżet samotnika, tak, że w końcu nabiera przekonania, iż, gdy ona była, żył znacznie taniej i lepiej.

Złudzeniem spodziewana swobodą bez kontroli „jej“, bo kto czas jakiś przebył w zakonie małżeńskim, ten nie porwie się więcej do lotu ikarowego i bezwiednie tęskni do pantofla, szlafroka i wygódek domowych.

Wtedy tylko, gdy horyzont się zasępi i deszcz dzień po dniu pada, nie zazdraszczamy kąpielowiczom, gdyż wiemy, iż w takich razach pobyt w mieście daleko przyjemniejszy i że wśród gór i szumiących borów deszcz sprowadza nudę, tę samą, jaką rodzi w mieście piękna pogoda i promieniste słońce.

Syt jestem głuchej ciszy w domu, syt błąkania się samopas, syt względnej swobody, syt niewygód domowych, syt egzystencyi jako wdowiec słomiany.

Więc pragnę, aby „ona“ wróciła, pragnę rygoru domowego, pragnę zawisłości i pragnę nawet tej goryczki życia małżeńskiego, na którą często sarkamy — pragnę gderania Jejmości *Wareg.*

Kącik humorystyczny.

Z bruku.

Gdy spowszedniał sport czwórkami,
Jazda wierzchem, promenady,
By znów wsławić swoje imię,
Szuka „automedon“ rady.

Więc na „Kiermasz“ w dzień „Iwanka“
Na cienisty „Zamek“ spieszy;
Pod tureckim kioskiem, pośród
Żądnej kawy staje rzeszą.

Skłonił głowę, szepnął: „kawy“ —
I za mokkę on nie „blaty“,
Tylko, cicho ..... proszę słuchać,
W złocie sypnął — dwa dukaty.

A. — Cóż tam mówią w mieście o Kiermaszu?

B. — Powietrze brzemienne apuchtinami, a masłowanie spodziewane, gdyż w w handlach rozkupiono bykowce.

Recepta. 4 kilo idyotyzmu, 1 kilo głupoty. 1 kilo zarozumiałości z dodatkiem 2 kilo nieuctwa, rozczynione na kwasie towarzyskim i wypieczone w Gródku, wydadzą redaktora jednodniówki *Swiderek.* Pieczywo to podaje się w paczkach po 100 sztuk na „Kiermaszach“ itp. zabawach, a po spożyciu następują dolegliwości tak dalece szkodliwe organizmowi, że lekarze zalecają handlującym tym artykułem kilkatygodniowy pobyt w zakładzie leczniczym na Kulparkowie, piekarzowi, przepraszam redaktorowi, powtórzenie szkoły cztero-klasowej ludowej przy ulicy Wodnej i od czasu do czasu zastósowanie suchego tuszu pręcikowatego.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo zaliczkowe w Dubiecku, stow. zarej. z ogranicz. poręką. Rachunek za miesiąc czerwiec 1890. Stan bierny: Udziały 3309 zł. 30 ct., fundusz rezerwowy 233 zł. 48 ct. razem 3542 zł. 78 ct. Wkładki oszczędności. Stan na początku miesiąca 13888 zł. 50 ct. Włożono 748 zł. Wyjęto 550 zł. Pożyczki zaciągnięte: Stan na początku miesiąca 2.550 zł. Stan z końcem miesiąca 2.550 zł. Saldo odsetek 924 zł. 81 ct. Reszta pozycyi stanu biernego 284 zł. 7 ct. Ogólna suma stanu biernego 21.388 zł. 16 ct. Stan czynny: Pożyczki udzielone: Stan na początku miesiąca 18.725 zł. Spłacono w ciągu miesiąca 1.085 zł. 65 ct. Udzielono w ciągu miesiąca 2-570 zł. Stan z końcem miesiąca 20.209 zł. 35 ct. Koszta założenia, ruchomości i administracyi 873 zł. 20 ct. Reszta pozycyi stanu czynnego lokacya gotówki w Towarzystwie zal. we Lwowie 20 zł. Gotówka 285 zł. 61 ct. Ogólna suma stanu czynnego 21.388 zł. 16 ct. Towarzystwo istnieje rok, gdyż czynności swe rozpoczęło z dniem 8 lipca 1890. Stopa procentowa od wkładek wynosi 6 a od udzielonych członkom pożyczek 8 1/2

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Ojciec naszego znakomitego poety, jako generał rosyjski bawił w Petersburgu i raz też na audyencyi car go zapytał:

— Wiem, że masz syna, dla czego go mi nie przedstawisz?

Generał zaniósł tę wolę carską synowi.

Zygmunt Krasiński, cebulą wytarłszy oczy, aby udać chorego, poszedł wraz z ojcem do cara.

Ten spojrzawszy na dorodnego młodzieńca rzekł:

— Jesteś chory, to źle! ojciec twój ma zasługi, żądaj więc czego chcesz odemnie a spełnię.

— Proszę o paszport za granicę! odzywa się Zygmunt.

Ojciec pobladł a car uderzył nogą w podłogę, ale paszport wydano. *)

Jeżeli zatem ogólnem dążeniem rządu było zgnębić wszystko, jeżeli wysilano się na zabicie przeszłości, jeżeli tamowano nawet swobodny oddech na ziemi polskiej, czegoż się spodziewać było można po systemie wychowania młodzieży, tych latorośli mających kiedyś być równie obywatelami tego kraju.

Rzeczywiście w systemie wychowania publicznego rządy Mikołaja pozostawiły ślady wiekopomne, choć możemy to powtórzyć z dumą, że nie złamały niepodległego ducha wolności.

*) Podaję tę opowieść z zastrzeżeniem, słyszałem ją od mego ojca i czy taki był jej przebieg, nie jestem pewny.

(C. d. n.)

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne

utrzymuje na składzie

aptéka „pod Opatrznością“ F. BAJERA w Przemyślu.

Czamogórski
proszek roślinny
Chrysanthemum
jedyny i niezawodny
środek do wygubienia wszelkiego rodzaju
OWADÓW
jako to:
moli pluskiew, szwabów, stonóg i t. p.
poleca
Droguerya i Perfumerya
D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu
w pakiecikach po 5, 10, 15, 20, 40 ct. lub też w większych ilościach.
Odsprzedającym stosowny rabat.

!! WAŻNE DLA KAŻDEGO !!

BEZROBOCIE

w Wieduiu jak też i złe konstelacye targowe zniewoliły wielką fabrykę bielizny G M. & Comp. wstrzymać dalszą produkcyę i ogłosić konkurs. Zakupiłem w masie konkursowej cały zapas towarów i jestem przeto w stanie znakomitą bieliznę damską i męską sprzedawać **po zdumiewająco niskich cenach**

Koszule męzkie z dobrego szyfonu sztuka 90
w najlepszym gatunku 1·20
Koszule dla robotników z oksfordu sztuka 70
w najlepszym gatunku 90
Kalesony dla panów z dobrej materyi 70
z płótna niezużywalnego w najlep. gatunku 90
Kołnierzyki dla panów z najlepszego szyfonu pół tuzina 80
tuzin 1 50
Manszety dla panów z najlepszego szyfonu pół tuzina 1 80
tuzin 3·50
Skarpetki dla panów z dobrej i silnej wełny robota pończoszkowa, białe lub barwne pół tuzina 1·20
tuzin 2·20
Skarpetki normalne letnie z czystej wełny owczej pół tuzina 1·50
tuzin 2·80
Kamizelki letnie z piki białe lub żółte i inne w najświeższych wzorach sztuka 2·80
Krawatki męzkie w wszystkich kolorach najnowsze wzory 6 sztuk różnorodnych 1·—
Koszule damskie z najlepszego szyfonu ładnie ubrane sztuka 1·—
Damskie spodeńki z cienkiego szyfonu z szerokim haftem u dołu 1 —
Spodnice z najlepszego szyfonu obszyte koronkami sute sztuka 1·50
Kaftaniki damskie z przedniego szyfonu z wstawkami i szerokim haftem 1 50
te same z białej lub kolorowej flaneli nader gustowne 2 50
Pończochy dla pań wełniane robione na drutach białe lub kolorowe 6 par 1·20
tuzin 3 50
Jedwabne pończochy Finisch na lato w różnych kolorach 6 par 1·50
tuzin 2·80
Fartuszki wysokie obszywane koronkami pół tuzina 1 80
Chustki do nosa z przedniego szyfonu, wzory szykowne pół tuzina 80
tuzin 1 50
Chustki do nosa czysto lniane wykończone starannie pół tuzina 1 80
tuzin 3 50
Ręczniki do nacierania 6 sztuk 1·50
Serwety czysto lniane 6 sztuk 1 80
Obrusy czysto lniane 1 80

Wszystko w najlepszym gatunku, zamówienie za **przysłaniem pieniędzy** lub za pobraniem. Zalecam jednak **przysyłać poprzód pieniądze**, ponieważ zysknje się na **porcie** a zamawiający otrzyma **towar w pudełku karto owym bez policzenia kosztów opakowania** franco. Adres: **Wiener Kaufhaus Wien WEISSGÄRBER Kolonitzgasse 6 (Gans).**

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYSLU ul. Kazimierzowska (dawniej Lwowska)

poleca P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, pasty, proszki i wodę do konserwowania zębów, kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wąsów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ihnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaski, Kielhausera i innych

Rozpylacze do perfum, łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

NA I. PIĘTRZE

Na wiosnę i lato

zaopatrzoną została

Filia fabryki wiedeńskiej

HEILMANNA KOHNA i SYNÓW

w Przemyślu, ul. Frańciszkańska l. 156 naprzeciw apteki „pod Gwiazdą“
NA I PIĘTRZE

w wielki wybór

ubiorów męskich i dziecinnych

Ubrania marynarkowe od zł. 9 do 32
Ubrania żakietowe „ 18 „ 40
Zarzutki wiosenne „ 9 „ —
Kamizelki pikowe „ 1·75 „ 5
Ubrania salonowe i frakowe od zł. 22·—
Tużurki (t. zw. Anglezy) z kamizelką „ 18·—
Ubrańka dla chłopców „ 2 50

Wielki wybór szlafroków, meszyków, paltotów płaszczy nieprzemakalnych itd. itd. po najumiarkowańszych cenach.

Spodnie od zł. 3 do zł. 12.

Pp. Urzędnikom państwowym polecamy nowe **uniformy** po cenach najprzystępniejszych.

O łaskawe względy upraszają

Heilmann Kohn i Synowie.

SKŁADY nasze: we Wiedniu, Przemyślu, Krakowie, Lwowie, Czerniowcach, Opawie, Bielsku-Białej, Tarnowie, Pilznie (Czechy.)

Magazyn otwarty jest **codziennie** od 8 rano do 8 wieczór.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą za poleceniem.

Ulica Franciszkańska l. 156 I. piętro.

KROWIANKA

z koncesyonowanego zakładu krowiankowego

I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku,

do nabycia

w aptece, „pod Opatrznością“ F. Bajera

w Przemyślu.

ZMIANA SKLEPU

ZMIANA SKLEPU

z dniem 1. maja 1890.

Od roku 1876 znana

pracownia i skład obuwia

własnego wyrobu

TEOFILA WÓJCICKIEGO

a zaszczycona medalem zasługi za trwałe wyroby w r. 1882 na wystawie w Przemyślu **przeniesioną została** z rynku z wchodem z ulicy Szkolnej Nr. 2 z domu gr. k. kapituły

na ulicę Kolejową Nr. 101 do domu OO. Reformatów

i poleca obecnie powiększony własnego wyrobu magazyn obuwia wszelkiego rodzaju. Dla pp. Wojskowych OBUWIE UNIFORMOWE. Zamówienia po za miejscowe uskuteczniam za przesłaniem zużytego bucika lub miary cenmtr.

Dziękując uprzejmie za doznane względy przez lat 15, staraniem usilnem mojem będzie dokładnem wykonywaniem i słownością na zawsze na takowe zasługiwać.

Z głębokim szacunkiem **Teofil Wójcicki.**

ZMIANA SKLEPU

Towarz. zaliczkowe rolne

w PRZEMYŚLU

jako zastępstwo banku krajowego

uskutecznia wymianę

5% listów zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4½% listy

dopłacając 75 ct. za każde zł. 100.

Kantyna

do wydzierżawienia jest na 3 lata w obozie barakowym Nr. VIII. Warunki licytacyjne podane są na tablicach ogłoszeń Magistratu w miejscu i mogą być także przeglądane w kancelaryi c. i k. Dywizyi trenowej.

Środki desinfekcyjne (odwaniające)

do użycia na suknie, meble, w ogóle w pokoju i na korytarzu.

KWAS KARBOLOWY 5% flaszka ½ litrowa 25 ct. 1 litr 40 ct.
OLEJEK SOSNOWY flakon 30 ct. OLEJEK KOSODRZEWINOWY flakon 80 ct
CONIFEREN SPRIT flakon 80 ct. SPIRYTUS TERPENTYNOWY i t. p.

do użycia w gospodarstwie, do stajen kloak.

KWAS KARBOLOWY SUROWY 1 ko 40 ct.
WAPNO KARBOLOWE 1 ko 20 ct.
WAPNO CHLOROWE 1 ko 40 ct.
SIARKAN ŻELAZA 1 ko 15 ct. 50 ko 5 zł.

poleca

APTEKA „POD GWIAZDĄ“ W PRZEMYŚLU.

Przewodnik po Przemyślu.

HOTELE.

Hotel „Victoria“
(właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutowe. Własny omnibus bezpłatny. Numerów 21 w cenie od 2·50 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracya i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem Adres telegramowy: „Victoria“ Przemyśl.

HOTEL PRZEMYSKI
plac „na Bramie,“ dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3—1 zł. za dobę. Restauracya pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Remiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl Przemyśl.

Koncesyonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń
Józefa Styfi
ulica Franciszkańska vis-a-vis hotelu pod „Gwiazda.“ **Kantor stręczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatów, ogłoszeń tudzież kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach**; jako nowość na sezon zim. **„Ogłoszenia oświetlane.“**

Fiakier własny Nr. 3 (biały).

WIKTOR ALBRECHT
ul. Franciszkańska l. 167 I. piętro. Koncesyonowane biuro wywiadowcze, ogłoszeń, komisowe, kantor sług i zakład posługaczy. Przewóz towarów, przeprowadzenie mebli i rozlepienie plakatów. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism krajowych i zagranicznych i wyrabia wiza paszportów.

HANDLE PAPIERU.

Handel papieru i Zakład litograficzny
B. Doskowskiego i Sp.
w Przemyślu
Poleca wszelkie gatunki papieru. Zeszyty szkolne własnych nakładów. Przybory do pisania, rysowania i malowania. Wybór papierów listowych i kopert oryginalnych. Skład ksiąg handlowych, kopiałów i regestrów gospodarczych. Wielki wybór towarów galanteryjnych. Jedyny skład prawdziwej wody kolońskiej, scyzoryków i brzytew angielskich. Wszelkie zamówienia na roboty litograficzne. Zamówienia z prowincyi wysela się odwrotnie.

Zakład introligatorsko-galanteryjny
F. Opalińskiego,
obok wieży miejskiej l. 150, przyjmuje oprawę tek na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefenle, wprawianie haftów, od skromnych do najozdobniejszych opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

HANDLE GALANTERYJNE

JANOWSKI i STRZYŻOWSKI
Rynek l. 2. Handel towarów galanteryjnych i norymbergskich. Rękawiczki paryskie. Parasole i parasolki. Wstążki i koronki. Parfumerye. Wyroby pończoszkowe. Wszelkie przybory do szycia, haftu i robót na kanwie płótna kraj. i norymbergskie itp. Ceny stałe.

HANDLE PORCELANY i LAMP

MARYA TYGIER
Rynek l. 26. Główny skład porcelany, szkła, chińskiego srebra, lamp i nafty niewybuchowej. — Ceny stałe. —

SKŁADY NAFTY.

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej **J. Wiktora** i Ski, (Ustrzyki dolne) „na Bramie“ l. 1. przy ulicy Franciszkańskiej Wyłączna sprzedaż nafty bezpieczeństwa.

HANDLE KONFEKCYJNE.

Emil Piskora
Rynek, obok ck. sądu. Skład towarów bławatnych, płóciennych i bawełnianych, bielizny i konfekcyi dla pań, mężczyzn i dzieci, wyrobów pończoszkowych, sukien, koców older, jedwabnych materyi, aksamitów i akledów. Zamówienia na prowincyę wysyła odwrotnie za zaliczką — Ceny stałe.

Józef Izaak
Rynek Nr. 26. Skład towarów wełnianych i jedwabnych na suknie, płócien i szyrtyngów. Wyroby pończoszkowe, koce, kołdry, dywany, firanki, zarękawki i kołnierze futrzane. Konfekcya dla pań, i dzieci. Zamówienia pocztowe wysyła się punktualnie nie licząc opakowania. — Ceny stałe.

HANDLE KOLONIALNE.

M. KRUG
Rynek l. 8 (we własnym domu). Handel towarów kolonialnych, główny skład win i wód mineralnych. Zastępstwo browaru akcyjnego w Pilsen (Czechy.) Pokój do śniadań. Adres dla telegramów: M. Krug Przemyśl.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.